Kraków 30 Czerwca 1877.

DJABEŁ



ROK 9. Nr. 12.

PIOSENKA.

Moskwa zbiera wszystkie siły,
Rację batem zbywa;
Austrja, Dobrodzieju miły,
Austrja — głową kiwa.

Prusak, jak lew patrzy dziko,
Jeży mu się grzywa;
Austrja, Mościa Dobrodziko,
Austrja — głową kiwa.

Francja, jak kot potyrany
Łasi się fałszywa;
A Austrja, panie kochany,
Austrja — głową kiwa.

Włoch, wietrzy na cztery rogi,
Choć apetyt skrywa;
Austrja, Dobrodzieju drogi,
Austrja — głową kiwa.

Anglik w desperackiej złości,
Ciska się i zrywa;
Austrja, Dobrodzieju mości,
Austrja — głową kiwa.

Turcja, rusza na bój krwawy,
Choć chroma i krzywa;
A Austrja, panie łaskawy,
Austrja — głową kiwa.

Przez sześć strofek głową kiwa; — Co dalej Mospanie?
Niewiem — człowiek czasem bywa, — Że .... dostanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Towarzystwo muzyczne wziąwszy pod swą opiekę tradycyjny zwyczaj **puszczania wianków** przetransportowało go o całą oktawę, ku wielkiemu zgorszeniu kawalerów, którzy przez cały tydzień myśleć musieli, że wszystkie wianki krakowskie już w latach przeszłych puszczone zostały. Tymczasem stało się to tylko z powodu tej dziwnej chorobliwości muzyków, że nic bez transponowania wykonać nie potrafią. Jeżeli taki dyrektor-muzyk zachoruje, to choroba jego transponuje się nazajutrz o sekundę, następnych dni o tercję, kwartę, kwintę, sekstę i septymę, potrzeba więc całego tygodnia, żeby się przetransportowała o oktawę. W skutek transpozycji „wianków“, musiano także transponować tekst wieczornych utworów, umyślnie na tę uroczystość napisanych. Tak np. miał być wykonanym krakowiak zaczynający się od wyrazów:

Danaż moja, dana, dana!
Jutro jest świętego Jana!

Słowa tego krakowiaka zmieniono na:

Rykaż moja, ryka, oj! ryka!
Jutro jest świętego Teodoryka!

Korespondent nasz donosi nam z Wiednia, że Magistrat krakowski otrzyma dyplom za wynalazek **osiołomów**, które sterczą środkiem ulic w pobliżu mostu Podgórskiego oraz rondla za bramą Florjańską. Polecono jednak, aby Magistrat pilnie baczył czy rzeczywiście woźnice łamią osie. W razie bowiem przeciwnym „słupy jako nie odpowiadające celowi wyjąć należy“. Magistrat jednak z wdzięcznością oczekuje dyplomu albowiem słupy grubo pokiereszowane, przemawiają wymownie na korzyść wynalazku.

Krajowa rada szkolna, ma się postarać, aby wybitym został **złoty medal zasługi**, na cześć pana **Kośmińskiego**, profesora gimnazjalnego, który miłością ojcowską dla uczniów, wyrozumiałością, taktownem postępowaniem, oględnością, dobrocią serca etc. etc. zasłużył sobie na tę oznakę.

Handlem, który najlepsze interesa robi w Krakowie, jest niezaprzeczenie handel p. Adama Krywulta pod „Aniołem Stróżem“, albowiem przychodzą tam nie tylko żywi, którzy bywają wszędzie, ale i umarli, jeżeli chcą być pochowani tańszym kosztem za pośrednictwem p. Sanderskiego, tamże zgłaszać się muszą i bez wątpienia przy tej sposobności odpowiednio do swoich zaświatowych gustów raczą się stósownemi gatunkami trunków i przekąsek.

Redakcja Czasu, jak słyszeliśmy, zamierza od 1 lipca przyjąć **drugiego korektora**. Dawny korektor będzie sobie jak dawniéj poprawiał omyłki drukarskie, nowy zaś ma administrować **une correction paternelle** sprawcom tych artykułów, które wywołują oburzenie powszechne, jak tego (t. j. oburzenia a nie ojcowskiéj korekcji) bywały już przykłady.

„**Kikeriki**“ w ostatnim numerze zrobił spostrzeżenie, że chcąc w Austrji nic złego nie zrobiwszy być aresztowanym w ciągu dziesięciu minut; należy przebrać się za polaka i udawać socjalistę.

Spostrzeżenie to jest prawdziwem nie tylko z frontu ale i z odwrotnéj strony. Chcąc bowiem w Austryi robić wszelkie złe a nie być aresztowanym przez dziesięć lat, lub w razie aresztowania być zaraz przeproszonym i puszczonym na wolność, należy przebrać się za moskala i udawać panslawistę.

Pewna firma wiedeńska tak dalece proteguje „**Czas**“ krakowski, że ktoby chciał w jéj składach kupić cztery druki olejne, musi zapłacić za nie 28 złr. jeżeli się przyzna że nie jest prenumeratorem **Czasu**, a jeśli jest prenumeratorem to firma owa czyni wielką ofiarę ze swéj strony i oddaje mu te same olejne druki za 7 złr. Ponieważ firma rzeczona nie wymaga od żądających tego ustępstwa żadnych dowodów że są prenumeratorami **Czasu** i poprzestaje tylko na prostém przesłaniu 7 złr. zdaje się przeto iż firma owa musi mieć niezłomne przekonanie, że wszyscy ci **którzy Czasu nie prenumerują**, są bez wyjątku ludzie **uczciwi i honorowi**, którzy pod charakter prenumeratorów tego pisma podszywać się i téj nadzwyczajnéj ofiarności wyzyskiwać nie będą.

Krakowiak Austrjacki.

Oj! niema to myśliwych
Jak w Austrji naszéj,
Którą nam tak przezornie
Rządzi pan Andrassy!

Oj! niedawno obława
Odbyła się wielka,
I na Półwsiu schwytano
Małego „Wróbelka“.

Oj! o tym samym czasie,
W pewien dzień pochmurny,
Olbrzymiego „Niedźwiedzia“
Ujęto w Nadwórnéj.

Oj! gdy o tem do Wiednia
Doniosły się wieści,
Zapadła tam natychmiast
Decyzja téj treści:

„Uprzątnąć zaraz Wróbla,
Bo to zwierz zbyt gruby,
A Niedźwiedzia wypuścić,
Bo to ptaszek luby“.

Oj! panowie myśliwi,
Piękna to igraszka,
Brać wróbelka za zwierza,
Niedźwiedzia za ptaszka.

Oj! lecz strzeżcie się ino,
Bo może być gorzéj
Jak wam Niedźwiedź ten łapę
Na karku położy!

KORESPONDENCJA.

Szanowny Redaktorze!

Pisują do pana żydki, nawet takie co gadają żargonem, dla czego nie mam napisać ja, który jestem cywilizowany, chodzę do wyższéj szkoły realnéj i byłem ogłoszony afiszami przez dyrektora szkoły żydowskiéj, do któréj chodziłem poprzednio, że się uczę bardzo dobrze. Jeżeli pan mój list umiescisz, to mój b. dyrektor będzie bardzo kontent z tego, bo będzie mógł znowu ogłosić, że jego uczniowie nawet artykuły pisują, a po polsku umieją lepiej od swych nauczycieli, gdyż wiedzą o tem że pierwszy przypadek od zdrobniałego imienia „Marjan“ nie może być „Marjanciu“, chociaż tak jeden z moich teraźniejszych profesorów także niedawno plakatami ogłaszał.

A wiesz pan o czem chcę pisać? Oto o tym „przyjacielu“, co to nie był żaden żyd, bo nazwisko jego się kończy na czysto polską końcówkę ale musiał pochodzić z żydów, gdyż w téj czysto polskiéj końcówce znajdują się **icki**, a oprócz tego pożyczał na taki straszny procent, że aż tego matematycy w **Czasie** obliczyć nie umieli i jeden liczył 46 a drugi 86 od sta. Brał taki procent no to brał, znać że chciał na tem zarobić. A tacy co się lichwą brzydzą jak chcą zarobić to co robią? Taki Bismark n. p. chciał mieć 5 miljardów, więc zrobił straszną wojnę, wydał strasznie dużo pieniędy, i przelał strasznie dużo krwi. Gdyby on był dawał na **Wucher**, toby miał 5 milijardów bez całego tego zachodu! Ja jak skończę szkoły, to się zaraz ożenię. Żona będzie miała handel, ja jéj będę pomagał i będę z tego żył dobrze, a mój ojciec da mi 1000 złr., ja te 1000 złr. pożyczę zaraz na procent, 10 od sta miesięcznie; co pierwszego odbiorę procent, i ten procent zaraz znów na 10 od sta pożyczę. Będę tak robił przez $13^1/_2$ roku, ani jednej kropli krwi nikomu nie wyleję, i wiesz pan ile będę miał? Więcej jak 5 miljardów i to nie franków, ale guldenów. Jeżeli pan redaktor nie wierzy, to niech pan sobie policzy, a jeżeli pan nie wié jak się oblicza procent składany, to niech pan przyjdzie do mnie a ja panu dowiodę, że 1000 złr. oddane na procent składany 10% miesięcznie, z kapitalizacją miesięczną, czynią po 162 miesiącach 5,077,120,000 złr. Bismark tego nie rozumiał, więc warto tego pana Ski-icki dać na miejsce Bismarka, póki ja jeszcze w szkole, a jak ja skończę szkoły to mnie. My obaj lepiej poprowadzimy **Geschäft**.

Zostaję szanownego pana redaktora z winnem poważaniem

najniższym sługą
Itzele.

Kryptogram do nagrody.

Mile paco twe nie zrzena,
Boczą cho u siękiem tona,
Łymo nie zna za akamgro,
Mime dyga za stwiermozwis,
Djabści wiem czy dale sięły
Star do nie niam zysdzam jemkiem.

Każdy kto odczyta ten kryptogram, dokładny tekst jego własnoręcznie podpisze, *bez żadnych dodatków, zmian lub opuszczeń*, i takie rozwiązanie nadeśle, otrzyma nagrody **pięć dukatów austrjackich w złocie.**

Przed Magistratem.

Djalog przy spotkaniu.

Nieradca. Coś Rada w politykę bawić się zaczyna...

Radca. Jakto?

Nieradca. No, przecież zamierzyła podwyższyć opłaty o pięć procent od wódki, a tysiąc od wina...

Radca. Bo wódkę pije biedny, a wino bogaty.

Nieradca. Bardzo piękna reforma, ale czy zbadano, jakie też z niéj wynikną bezpośrednie skutki.

Radca. Zbadano — oto biedni przy wódce zostaną.

Nieradca. A bogaci?

Radca. Podobnież zwrócą się do wódki.

Nieradca. A więc to jawny zwrot do panslawizmu.

Radca. Jakto?

Nieradca. Oczywiście. Chcecie z Krakowa wyrugować żywioł węgierski i **spoić** nas kompletnie... z narodowym moskiewskim zwyczajem!

Stary i nowy Kraków.

5.

Nowy Kraków. Co mówisz o wojnie wschodniéj? Będzie Rzeczpospolita polska?

Stary Kraków. A to zkąd! Bodajby choć była Rzeczpospolita krakowska!

Nowy Kraków. Pragniesz jéj powrotu?

Stary Kraków. Naturalnie, bo za jéj panowania człowiek porządny nie dbał o porządek miasta, — tanie cygara palił,— pił wino niefabrykowane, — nie obawiał się, że mu żona ucieknie, bo rozwody były, — podatki małe płacił i w niedzielę żyda nie zobaczył na ulicy! A teraz co? Pożal się Chryste Panie!

Pan Piotr i pan Paweł.

(Zabawka dramatyczna).

Pan Piotr, *stary emigrant siedzi w ogrodowéj altance czytając dzisiejszy numer „**Djabla**“ — a* **pan Paweł** *wchodzi szybko, wzburzony i ciska na ziemię „**Czas**“, który zmięty trzymał w dłoni.*

P. Paweł. Nie, nikczemności przebrała się miara!
Wkrótce nas popchną jawnie do stóp cara
Wyjąc: „Narodzie! to twój ojciec drogi,
Idź na kolanach lizać jego nogi“!
Jakaż to hańba, rzucać takie brednie
W twarz narodowi! Złość moskiewska blednie
W obec téj krzywdy! Ach niecne języki...
P. Piotr. Cóż się to stało?
P. Paweł (*ciągnąc*) Do światła puszczyki!
Wyjdźcie z nor swoich! Niech Polska zobaczy
Jakich ma synów!
P. Piotr. Pawle, co to znaczy?
P. Paweł. Czyż nie czytałeś? lecz i dziennikarze
Co śmią podawać takie nikczemności
Bez potępienia, są nikczemni także!
Ci co nie bronią ojczystéj godności
Kiedy ją szarpią, czy swoi czy cudzy
Są albo głupcy, albo wrogów słudzy!
P. Piotr Lecz co się stało? czegoś tak wzburzony?
P. Paweł. Czytałeś w „Czasie“ ten list...
P. Piotr. Podrobiony!
P. Paweł. List emigrantów?
P. Piotr. Tak jest emigrantów,
To chytra sprawka kliki intrygantów
Co chcą zochydzić tych biednych tułaczy
Na korzyść Moskwy!
P. Paweł. Ja myślę inaczéj!
Tam pod nogami grunt im się usuwa;
Zgniłe powietrze co dzisiaj zatruwa
Całą Francję, i ich krew zaraża!
P. Piotr. O! Wielki Boże! brat braci spotwarza!
Więc mnie to mówisz? W twarz plujesz pogardą
Emigrantowi, co stał zawsze twardo
Choć bieda gniotła przy Polski sztandarze?
P. Paweł. Wstrzymaj się Piotrze! Niech mnie Pan Bóg [skarze
Jeżeli w myśli kogo z twoich miałem!
Wyście tam żyli duchem a nie ciałem,
Wam wystarczała wiara i chleb suchy,
Choć na jęk krzywdy świat cały był głuchy.
Lecz ci późniejsi, zbłąkani wywrotem
Dawniejszych pojęć — ci, nie myślą o tem
Co było dla was świętem jak Bóg w niebie,
Lecz o znaczeniu i dostatnim chlebie.
P. Piotr. I to nieprawda, są tylko wyrzutki!
P. Paweł. Więc czemu ludzie milczą, kiedy dudki
Bryzgają kałem w gniazdo przez nich czczone?
Czemu nie rykną, jako lwy zranione:
To fałsz narodzie!
P. Piotr. Bo **grzeszne** milczenie
Tego, co winien rzucić potępienie
Na głowy łotrów — okrutną swą siłą!
Krzyk oburzenia — w ich duszy stłumiło,
P. Paweł. Czyje milczenie?
P. Piotr. Czyjeżby? Narodu!

*(Dalszy ciąg nastąpi, gdyż „Djabeł“ się boi aby „**Zabawka**“ téj treści nie wydała się komu za długą).*

AQUARIUM W KRAKOWIE.

Zarząd porządków miejskich chcąc podnieść Kraków do rzędu stolic Europy, które posiadają akwaria, urządził aż trzy takie akwaria w kadziach: na Rynku naprzeciw kościoła P. Marji — na Szczepańskim placu — i na Małym rynku — gdzie tak publiczność jak przyrodnicy mogą podziwiać wszelkiego rodzaju zwierzątka, rośliny i nieczystości. Akwarja otwarte są każdego dnia przez 24 godzin Ktoby do nich nie mógł trafić, niechaj weźmie za przewodnika nos własny. Akwarja te są założone jak się zdaje na wzór słynnéj **Sadzawki na Skałce,** która w tradycyjnéj utrzymywana czystości zbawienny wpływ ma wywierać na oczy.

ALBO-ALBO.

Z przejazdem przez Kraków carewicza Aleksego wiążą się następujące alternatywy:

Ponieważ carewicz Aleksy stanąwszy w hotelu Wiktorja dopytywał się o cenę „moskali,“ zatem **albo** ta cena wydała mu się niską, a w takim razie zapewne rząd moskiewski zakupi u nas „moskali“ dla zastąpienia tych, którzy na półwyspie bałkańskim i w Azji mniejszéj wyginą, **albo** cena wydała mu się wysoką, a w takim razie rząd moskiewski przyśle do nas „moskali“ ile będzie mógł, aby zrobić dobry interes.

Ponieważ wreszcie carewicz Aleksy kupił sobie „Djabła“ z wizerunkinm cara-oswobodziciela Słowian, zatem **albo** carewicz widzi w djable „cara,“ z czegoby wynikło, że car Słowian nie oswobodzi, **albo** też carewicz widzi w djable „oswobodziciela Słowian,“ z czego znowu wynika, żz oswobodzicielem słowian nie będzie car.

Głęboki polityk.

Polityczne zasady.

(Obrazek dramatyczny)

Tempus i Dewocja.

Tempus (staruszek głuchy i trochę ślepy wchodzi o lasce, mówi do pani Dewocji). Moja lubciu, podaj mi „revalesciere du Barry“, czuję się dziś trochę niezdrów... trzeba się skrzepić, żeby znowu ta hołota lwowska nie naigrawała się żeśmy zniedołężnieli, (zażywa lekarstwo potem tabakę). Cóż, czytałaś dzisiejsze gazety lwowskie. Cóż tam te warchoły piszą?

Dewocja. Powstają na tych, co dają składki na rannych moskali.

Tempus (*niedosłyszawszy*). Co? dają składki na rannych moskali? A widzisz jejmość — co to za zdrajcy!...

Dewocja. Ależ...

Tempus (*niesłuchając*). U nich niczem narodowość, niczem religja! Z szyzmatykami idą ręka w rękę a na mnie krzyczą... O, muszę ja o tém zaraz...

Dewocja (*krzycząc mu do ucha*). Ależ oni właśnie oburzają się na tych co dają składkę na moskali.

Tempus. Hę? oburzają się? A za co te warchoły mają się oburzać? Czy to moskal nie człowiek? czy to między niemi niema naszych rodaków? Hę? Jeżeli daje taki p. **X.** albo hrabia **Y.**, to musi mieć do tego powody pewne i ważne! Oni żyją z moskiew... chciałem powiedzieć z moskalami! hm! dają, dają, co komu do tego — dają ze swojéj a nie z cudzéj kieszeni! A czyż to zresztą Chrystus Pan nie kazał miłować nieprzyjacioły?... Dobra myśl mi przyszła do głowy... Dawajno jejmość papieru, zaraz ja im tu palnę artykuł, aż im w pięty pójdzie!

Unja renegatów z manjakiem.



Stojący: Żaden lud tak nie szanuje cudzéj narodowości i wiary jak rosyjski! Obecne wasze położenie to tylko wynik „środków wyjątkowych“. Gdy kwestja państwowa zniknie i wam będzie lepiéj! Więc przysięgnijcie na te środki wyjątkowe!

Klęczący (wypowiadają tyle nikczemnych bredni, że „Djabeł“ wstydzi się je powtarzać w całości).

„Czas“ (w czasie tego bredzenia mówi): Wygadajcie się dzieci! Ja późniéj gdy zbadam opinię publiczną coś o tém powiem!

Bismark: Zum Teifel! jaka czuła scena! jakie poczucie godności narodowéj w tych błaznach! Nad żadném cielęciem koło rzezalni nie napłakałem się tyle!



Kiciem-Kerim obrany królem w Kurdostanie.

Kiciem-Kerim. Cóż ty na to, że ja król?

Eunuch. Gryzę się bo pan od tego czasu dwa razy więcéj i je i pije! Dawniéj jadał pan po kawałeczku pawia a dziś zjada pan całego.

Kiciem-Kerim. Powinieneś być kontent, bo jesteś teraz marszałkiem.

Eunuch. Co mi z tego kłopotu. Jenczary gniewają się na moją kontrolę i strasznie się przeciw panu burzą.

Kiciem-Kerim. Nie bój się! Jak szampańskie zacznie się burzyć to i oni się wyburzą — a ja ci powiadam, że albo muszą tak **maszerować** jak **ja chcę** — albo w proch wszystko rozbiję!

Daję wam słowo!

(Maggiolata.)

Niech sobie ludzie — co chcą o budzie
Pod „Wilkiem“ plotą.—Niech zwą hołotą,
I to i owo!
Daję wam słowo, — że na perłowo
Każda w niej ściana — jest malowana!
A winnic gaje — jak mi się zdaje
Zielenią w koło — dziwnie wesoło..,
Daję wam słowo!
Że w niej Hofmanka — i Deryżanka
Grały w „Intrydze“ — że jeszcze widzę
Te dwie dzieweczki — jak turkaweczki
Tam gruchające!.. — że nie niewierzę
W tych głupstw tysiące, które mi szczerze
Plótł ten i owy — o Hofmanowej
Dają wam słowo!
„A! grywa młode — na sztuki szkodę..“
„A! czas jest wielki — by tej angielki
„Już nie grywała!..“ „A! wyglądała
„Obok Ludwiki — coś tak jak matka
„Lub koło kwiatka — coś znów innego.“
Słyszałem krzyki.. daję wam słowo!
Byłem wzburzony! bo co w tem złego?
Świat takie Ledy — lubi niekiedy...
Daję wam słowo — że wpływ wywarła
Kiedy rozwarła — nozdrze szeroko,
W Ludwikę oko — wpiła jak w ptaszka,
To tę, to ową — dłoń na przemiany
Ściskała w pięści!—Boże kochany!
Takich gier częściej—takich mistrzowskich!
Trzeba nam właśnie! Niech piorun trzaśnie;
Wszystkie gadania—Dziewczę jak łania..
A choć wiek późny — zajrzał usłużny,
Nic to nie szkodzi!—nie będziem młodzi
Wiecznie u djaska! — To jeszcze łaska
Boża, że lata — i tak czemś łata...
Daję wam słowo — na to i owo!

OSTZEŻENIE.

Żadnych weksli przez nas wystawionych, a przez kogokolwiek zaskarżonych, płacić nie będziemy, lecz na mocy zawartego układu płaci takowe wraz z kosztami p. burmistrz Szeliga. Przy téj sposobności polecamy każdemu, ażeby się z całem zaufaniem do nas udawał, a na dowód przytaczamy p. Salomona Knoppa, który niedawno zaasekurował u nas syna swego na sumę 300 guldenów.

Dr. K. Rysta & Mało-dobry.
uprzyw. ajencja assekuracyjna od służby woskowéj powiatu bialskiego.

Telegramy.

Płojeszti (depesza cara do carycy). O najukochańsza moja Maryniu! jakże jestem szczęśliwy! Wielki to dzień panowania mego! Rycerskie wojska nasze przeszły za Dunaj! Jakiż to majestatyczny widok przedstawił się moim oczom! Płomienie słoneczne kąpały się w zarumienionych od krwi falach Dunaju. Rzeka wspaniale szumiała niosąc trupów tysiące. Na niektórych głowach połyskiwały jeszcze nasze kaska. Z daleka jęk rannych dochodził mych uszow jak najprzyjemniejsze dźwięki czarodziejskiéj muzyki. Z drugiéj strony stał w płomieniach Nikopolis! I ztamtąd krzyk dolatywał! Ach! jakaż to chwila uroczysta! Coś podobnego pragnąłbym w Polsce zobaczyć! Szkoda że cię tu nie ma. Żałuj, jakżebyś się rozkoszowała! Musisz ze mną pojechać, gdy będziemy do Carogrodu wkraczać! Spalić najprzód każę dla twojéj rozrywki wszystkie wsie Bułgarji, a potem.... Stambuł w płomieniach. Wyobraź sobie jakie to piękne!

Raków. Medycy na tutejszym uniwersytecie, dowiedziawszy się, że **Prof. Petrowicz** został **ponownie** wybrany **Dziekanem** Wydziału medycznego, postanowili wyprawić mu **serenadę z pochodniami**, jako mężowi posiadającemu ich **najserdeczniejszą sympatję!** profesorowi **dbającemu** na każdym kroku o ich dobro, **kochającemu** młodzież jak własne dzieci, cieszącemu się serdecznie, gdy **egzamina zdają**, a smucącemu się, jeżeli który **przepadnie**, — jednem słowem obywatelowi **zasługującemu** ze wszech miar na uwielbienie!

Ardahan. Z rozkazu dobrotliwego cara odbyła się tu dzisiaj zajmująca egzekucja! 800 ofiar tureckich zostało zakłutych przez naszych mężnych wojowników! Byli to sami starce, dzieci i kobiety, którzy odważyli się stawić opór czynny, gdy szlachetni nasi rycerze przypuścili szturm do czci dziewic i kieszeni tureckich.

Dalibabo. Zaszła tu mordercza bitwa. Wojska nasze w liczbie 10 tysięcy zostało zdradziecko napadnięte przez dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela. Walka trwała godzin 10. Turcy pobici na 10ciu punktach. Ci co nie uciekli, zostali wycięci! I my jednakowoż mamy także wielkie straty! **Jeden** oficer lekko ranny, **jeden** kozak zabity ciężko. Pomimo, żeśmy zostali panami placu, przecież oddaliliśmy się wspaniałomyślnie, aby Turcy pochowali poległych.

Petersburg. Na pamiątkę szczęśliwego przejścia przez Dunaj, Najj. Pan raczył najmiłościwiéj pozwolić wszystkim tym, którzy nogi w boju potracili, wrócić piechotą do domu. Tych zaś, którym Turcy poucinali głowy lub serca z piersi wydarli, przeznaczył na urzędników sądowych do carstwa polskiego.

Londyn. Lord Derby pragnąc skorzystać z carskiego słowa, że dopóty oręża nie schowa do pochwy, póki barbarzyńska gospodarka urzędników tureckich w prowincjach chrześcijańskich usuniętą nie zostanie, — prosił, aby tego chrześcijańskiego miecza dopóty nie chował, dopóki i w Polsce dziesięć razy okrutniejsze postępowanie satrapów moskiewskich usunięte nie zostanie. Car przyrzekł, a szlachetny lord jest przekonany, że tak na słowie danem wyjdzie, jak wyszli Polacy w Poznaniu na słowie honoru królewskiego.

Podgórze. Moskiewska flota pobita na Dunaju pod Ruszczukiem, rozbiegła się na wszystkie strony świata. Jeden z pancernych okrętów zjawił się wczoraj aż na Wiśle koło naszych brzegów.

Poznań. Dziennik Poznański usiłuje z prawosławia moskiewskiego wrócić na łono wiary polskiej. W tym celu będzie drukował w przyszłym kwartale najświeższe mrzonki renegata **Czajkowskiego**, a to dlatego, że uważa za **obowiązek dziennikarski** zapoznawać nasz ogół z **najpodlejszemi** objawami **pojedynczych wyrzutków** społeczeństwa polskiego.

Gawronów (do Wydziału krajowego w Tygrysowie). **Letni teatr** czyli buda pod „wilkiem“ został wewnątrz wymalowany na **kolor perłowy!!!** a zewnątrz **nieucywilizowanem winem** ustrojony, wygląda jak Bachus! W środku tego Bachusa przybyły **dwie przegrody**, a w tyle trzecia, w któréj **kolorowane perły** odświeża **szampańskie** wino! W ogrodzie **zapobieżono** przeciągom! Zanotujcie sobie te **niezmierne** koszta i ofiary, jakie niestrudzona dyrekcja ponosi w celu podnoszenia narodowéj sceny!

Post-scriptum na odezwie cara do Bułgarów, z gazet wypuszczone.

Ale, ale, Bułgarowie! Powiedziałem wam, że przeznaczeniem świętéj Rosji jest budować, nie burzyć. Nie burzy ona nigdy tego co zbudowała, więc i was zbuduje postępowaniem ks. **Czerkaskiego**, którego czyni prawą ręką swego porządku rabującego! Bądźcie mu posłuszni, a przysięgam w imię prawosławnego Boga, że będziecie tak szczęśliwi jak Polacy w imperium naszem.

Aleksander, cesarz wschodni.

OD REDAKCYI.

Z dzisiejszym numerem kończy się drugi kwartał. **DJABEŁ** zapraszając szanownych zwolenników swoich do odnowienia **prenumeraty,** — uwiadamia, że z przyszłym numerem przenosi się **Administracja** i główna ajencja jego z księgarni p. **A. Dygasińskiego** do handlu p. **R. Ludwińskiego** (Rynek główny Nr. 24), a zarazem oświadcza, że rozmachawszy się w dalszą wędrówkę, pragnie wiedzieć jak wielką jest liczba tych, ktorzy chcą poprzeć usiłowania jego, i dlatego radby się wcześniéj **z prenumeratą** zobaczyć.

List Fejbusia Odrzyskóry

z Kazimierzu między młodem a starem Wisłem do Pjawkelesa z w Lwowie.

Mój kochaniu Pjawkeles! Żebyś ty wiedział że u nas na Kaźimiérzu bardzo kiepsko si guer schlacht, Krakuf tak sie na nos uwziął że niedawno temu, ten Sąd przysiężnych (a Schlag soll in treffen) skozoł naszą fein Koszesową na 5 lat kryminalnego, za to że mioł więcej rozum jak Pani hrabina Kacmerzowska. Lo czego Krakuf ma sobie Sądów przysięgłego a Kaźimiérz jemu niemo mieć, verwues? lo czego pitam tobie? Czy bi ty tego przez Szomer Izrael niezaradział? Psied niedowno trzy źidki się utopiała we Wisła było z tego u na a groise Cures, aj waj mir! Od trzy miesiące buło u nas na Kazimierzu z Geduches i Dyzenterio, wszyscy nasi Doktorów niemogę jemu dać radę a w Mieście się śmiéją z temn że to Wuchergesetz nas trapiał. Kiedy nom tak wśistko dokucy, to się trzeba stаrać o kuniec nie o dobrych przyjacioł, w Krakowie to buło truduo tege, ale u Wos to kupa jest takich co nom dobrze życą. Jest tam u Wos Pan Schiffner i Pan Nawratil obie od pocztowego Widziału, to wielkie przyjociele vin ünsere Leit, bo kiedy się katołyki skarżali że pocta za daleko od miasta, to pan Nawracil zjechoł do Krukef, zobaczał że to potrzeba i przenosiał pocztę jeszcze dalej od św. Pietra i apostołów tam precz za Marcinów lutrów bliżej do Kazimierzu, na złość Katołykom, met saiem geben Belobungsdekret z krzyżykiem. Wues meinste Pjawkeles? czy nie mógłby Schomer Szril dać tym Panom z wdzięczności timczasem Ehrendiplom bo jak mi sobie wistaramy w Widniu o osobny Magistrat dla Kazimierzu to mi im sami wisiłamy Ehrendiplom z Dupetacyjem. Sei mer Moichł gesind ünd starek twój

Feibus Odrzyskóra.

Wykaz za miesiąc Maj
Towarzystwa zaliczkowego w Białej,

spółki zarejestrowanéj z nieograniczoną poręką.

Członków 384.

Stan bierny.	złr. ct.	*Stan czynny.*	złr. ct.
Fundusz rezerwowy .	972.—	Pożyczki na skrypta i weksle	50,102.40
Udziały członków .	10,956.29	„ „ zastawy	1.487.50
Wkładki na rach. bież.	33,096.31	Koszta założ. i ruchomości	748.94
Wierzyciele	12,250.—	„ administracyi . . .	684.75
Saldo odsetek . . .	2,476.84	Zaliczki prawne	108.45
Razem .	59,751.44	Gotówka dnia 31 Maja . .	6,619.40
		Razem . .	59,751.44

Biała dnia 15 Czerwca 1877.

Dyrekcya.

DJABEŁ

wychodzi dwa razy na miesiąc.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct.

Prenumeratę, listy i artykuły do Redakcji należy nadsyłać pod adresem **Głównej Ajencji w handlu papieru R. Ludwińskiego w Krakowie.** — Numer pojed. **20 ct.**

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń. *Reprezentacya w Krakowie. Mały Rynek Nr. 431*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Redakcje pism.

Czas, *ulica Różanna Nr. 413.*

Djabeł, *Rynek Nr. 14. (księg. Dygasińskiego).*

Harap, *tamże.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Tadeusz Tarasiewicz, *(Rynek linja AB.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej „Walery“. Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Księgarnie.

A. Dygasiński *(Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.*

Wiktora Kleina *przy ul. Polnej obok łąki Ś. Sebastyana nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych zagranicznych. Kuchnia francuzka.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, księgi handlowe i wyroby galanteryjne.*

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

W. Jahn, *Rynek gł. i róg ulicy Sławkowskiej. Handel galanteryjny norymbergski, skład parfumeryi i toaletowych* **przyborów.**

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Handle win.

A. Mecnarowski *przy ulic. Szczepańskiej i Florjańskiej. Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki,* **Masę woskową** *do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 gat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

Kawiarnie.

Czajkowski, *róg linji AB i Sto-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.*

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

R. Grossmann. *(Rynek róg ulicy Szewskiej). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.*

W. Lipiński, *ulica Bracka. Fabryka cukierków i czekolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

J. Ludwiński, *ul. Florjańska Nr. 352, dom Wgo W. Rzewuskiego. Od wielu lat zaszczytnie znany Sz. Publiczności Skład zegarów kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Za dobroć tychże ręczy 2-letnią gwarancją. — Reperacje uskutecznia jak najdokładniej, ręcząc na rok jeden.*

Magazyn ubiorów mężkich.

A. Lipczyński, *(Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspiesznie z wyborowego materjału.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Ignacy Marek *krawiec męski przy ul. Floryańskiej pod l. 356, suknie męskie najświeższej mody, skład sukna i kortów. Sumienne wykonanie powierzonych robót, ceny umiarkowane i stałe.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

W. Benowski, *przy ul. Mikołajskiej L. 434. Wielki Skład obficie zaopatrzony we wszelkie wyroby masarskie, smacznie, wykwintnie i zdrowo na sposób zagraniczny wyrobiane. W każdej chwili* **gorące przekąski.**

Pracownia introligatorska

M. Żenczykowski *ul. ś. Anny Nr. 191 wprost hotelu Victoria. Robota elegancka, ceny umiarkowane.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *(ul. Bracka N. 158). Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.